NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok I. Tarnobrzeg, dnia 1. lipca 1923 r. Nr 7.

CENA NUMERU 400 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 2.800 Mk, półrocznie 5.600 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I GOSPODARCZY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano. — Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Katastrofa marki polskiej.

Jesteśmy świadkami strasznej katastrofy naszego pieniądza. W czerwcu 1922 r. płaciliśmy za dolara 4.000 Mp., w maju 1923 r. 50.000 Mp., a w czerwcu 150.000 Mp.

Ludzie różnie sobie to tłómaczą, a najwięcej o tem mówią ci, którzy trudnych spraw monetarnych i finansowych Państwa wcale nie rozumieją, a używają jej tylko do siania nienawiści, a tem samem do wywołania większego zamętu w kraju.

Najchętniej przyczynę złego widzimy u drugich a odwracamy uwagę od samych siebie.

Najczęściej winę zwyżki dolara, a tem samem zniżki marki przypisuje się t. zw. waluciarzom. Nie ulega wątpliwości, że waluciarze wyrządzają ogromne szkody Państwu, ale jest to tylko jedna z drobnych przyczyn zmniejszania się wartości polskiego pieniądza, którą trzeba energicznie tępić, ale trzeba rozumieć, że nawet zupełne wytępienie waluciarzy, nie powstrzyma spadku marki, jeżeli nie zmienią się warunki gospodarcze w Państwie.

Waluciarze z czarnej giełdy powstali już w Austrji na tle spadku korony austrjackiej a dzisiaj oni to nasze nieszczęście gospodarcze wykorzystują dla wzbogacenia się.

Pierwszym i zasadniczym powodem spadku marki jest nieuregulowane gospodarstwo finasowe w Polsce. Państwo ma wydatki, a niema dochodów. Nie mając dochodów Państwo zaciąga pożyczki, a nie mogąc otrzymać pożyczki na dogodnych warunkach lub w potrzebnej wysokości, drukuje coraz więcej pieniędzy.

Tak samo jak towar, którego na targu jest za dużo, tanieje i traci wartość, bo nikt go nie kupuje, tak samo tanieje i pieniądz, który pokazuje się na targu w ilości nadmiernej, co nazywamy, że pieniądz traci na wartości. Naszej marki drukuje się dziennie miljardy i wskutek tego tracić ona będzie na wartości tak długo, dopóki nie powstrzyma się jej druku.

Za rządów ministra skarbu Michalskiego powstrzymano częściowo druk marki i pamiętamy, że ustalił się jej kurs i ustaliły się częściowo stosunki gospodarcze, a wtedy waluciarze nie mieli co robić.

Niestety minister Michalski i cały gabinet ustąpił i od tej chwili jesteśmy świadkami katastrofalnego spadku marki.

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

W chwili, kiedy Polska toczyła ostatnie boje i militarnie zmożona, została rozszarpana, na zachodzie Europy, we Francji srożyła się rewolucja i dokonywał się w tem państwie niesłychany w dziejach przewrót polityczny i socjalny. Przerażone trony porozumiały się z sobą, by niebezpieczne dla monarchów „Bożej łaski" ruchy zdusić. Na czele antyfrancuskiej koalicji stanął cesarz niemiecki i zarazem dziedzic krajów austrjackich, Franciszek II., ten sam, który wziął udział w ostatecznym rozbiorze Polski. Pułki austrjackie, wśród których nie brakło młodzieży z tej okolicy, niemało wylały krwi nad Renem i w północnych Włoszech. To też w owych latach spotykamy już w tutejszych wioskach pierwszych inwalidów wojennych (n. p. Marcin Łach i Wojtek Pikuś z Sielca, Bartek Pagacz z Wielowsi, a w r. 1809 trzech inwalidów z Dzikowa), a także paru odznaczonych medalami za waleczność „für Kaiser und Vaterland". Biedni rekruci stracili od r. 1795 stałe miejsce swego schronienia za Wisłą, bo nowe posiadłości austrjackie sięgają już wówczas po Pilicę i linią Bugu pod samą niemal Warszawę (t. zw. „Galicja zachodnia"). Zrozpaczeni poborowi i niemniej cała ludność wiejska nie wahają się czasami siłą zdobywać wolność chwilową. Zdarzało się to kilkakrotnie, lecz najgłośniejszem echem odbił się „bunt" w Dymarkach kolbuszowskich 10 lutego 1814 r. Zdarzyło się bowiem, że w tym dniu prowadzono do Rzeszowa przez Dymarki pod osłoną straży kontyngent rekrutów z dominium Dzików. Wśród tych rekrutów znajdowało się właśnie dwóch Dymarczan: świeży rekrut i dezerter z wojska, któremu groziła najsurowsza kara: kula lub dożywotnia służba w wojsku. Ludność wioski uderzyła na transport, poturbowała straż i odbiła obu swoich. Za ten krok wypadło jednak rzeczonej wiosce ciężko odpokutować.

Cofnijmy się jednak wstecz. Wieść o niesłychanych wydarzeniach na Zachodzie i o fenomenalnym Napoleonie wstrząsnęła umysłami przybitego nieszczęściami narodu naszego. Tuż po trzecim rozbiorze znaleźli się u nas ludzie, którzy nie poddali się tępej rezygnacji i baczną na wypadki zwracali uwagę, by w odpowiedniej chwili czynnie wystąpić i upomnieć się o prawa zdeptanej ojczyzny. Hasła rewolucji francuskiej: „Śmierć tyranom!" oraz „Wolność, równość i braterstwo" - musiały Polakom trafiać podówczas, po upadku Ojczyzny, do przekonania i serca. To też wielu oficerów kościuszkowskich weszło w porozumienie z rewolucyjnym rządem i wstąpiło do służby

Obecny rząd oblicza, że zupełne uzdrowienie skarbu Państwa po wprowadzeniu projektowanych reform podatkowych nastąpić może dopiero w r. 1925. Możliwem więc jest, że będziemy świadkami w tym czasie jeszcze dalszego spadku marki, który stopniowo będzie się zmniejszał aż marka się ustali w zupełności. Nastąpi to dopiero wtedy, gdy normalne dochody Państwa pokryją jego wydatki.

Aby to nastąpiło, musimy płacić podatki i skreślić wszystkie mniej potrzebne wydatki.

Obok jednak tego zasadniczego powodu spadku wartości marki, jest jeszcze drugi bardzo ważny.

Od reszty Europy oddzieleni jesteśmy Niemcami, krajem bardzo wysoko gospodarczo rozwiniętym, od którego Polska jest zależna. Nie mamy własnego przemysłu, nie możemy własnych surowców przerabiać we fabrykach, bo ich nie mamy. Wywozimy więc surowce przeważnie do Niemiec, jako do kraju najbliżej nam położonego, a wywozimy tam 70% całego wywozu z Polski. Naodwrót zapotrzebowanie nasze maszyn i t. p. pokrywamy, towarem sprowadzanym z Niemiec. Tak n. p. samego papieru sprowadzamy rocznie z Niemiec 100.000 cetnarów.

Obecnie Niemcy znajdują się w okresie wielkiego upadku finansowego i ten kryzys niemiecki odbija się na słabszym gospodarczo organizmie Polski, który jest pod tak wielu gospodarczymi względami od Niemiec zależny. Marka niemiecka spada i pociąga za sobą markę polską.

Ta zależność marki polskiej od niemieckiej trwać będzie aż do chwili uporządkowania budżetu, jak wyżej wspomnieliśmy.

Pozatem chcąc uwolnić naszą markę od zależności od marki niemieckiej, musimy wysyłać nasze produkta do kraju, skąd nam zapłacą dobrą walutą, na której nie stracimy i na odwrót musimy towar sprowadzać z kraju, gdzie są stałe ceny.

Oto n. p. teraz w Niemczech nastał gwałtownie zastój w produkcji fabrycznej, wskutek tego Niemcy nie odbierają od nas ani węgla, ani drzewa, ani nafty i t. p. a tem samem te produkty niepozbyte zostają u nas. Gdzieindziej sprzedać ich nie możemy, bo nie mamy nawiązanych stosunków gospodarczych. Musimy więc szukać innego rynku zbytu, który jest bardziej pewny i nie **podlega takim wahaniom. Uzdrowi to nasz handel i przemysł, bo pracować będziemy w stosunkach pewnych.**

To są przyczyny, które stale oddziaływują na naszą markę.

Na ostatni tak nagły i przerażający spadek marki oddziałały jednak inne przyczyny.

Państwo gromadzi w swoich kasach złoto i obce waluty jak: dolary, franki i t. p., bo na nich opiera wartość swego pieniądza. Te obce waluty potrzebne są także do spłaty długów, zaciągniętych za granicą. Ponadto rząd oddaje z kas państwowych pewną ilość obcych walut do sprzedaży na giełdę, aby obniżyć kursa tych walut.

Rząd Sikorskiego, który już w kwietniu wiedział, że będzie musiał ustąpić, chcąc się ratować, chciał wykazać, że umie utrzymać kurs marki i dla ratowania kursu marki wydał na ten cel 5,800,000 dolarów, a tem samem ogromnie uszczuplił zapas obcych walut w kasie państwowej, bo o $^1/_3$ całego zapasu.

Tymczasem na 1-go lipca Polska ma zapłacić za same lokomotywy, sprowadzone w poprzednich latach z Ameryki 1,238,000 dolarów, oraz raty od różnych długów, zaciągniętych przez poprzednie rządy na mąkę amerykańską, wagony kolejowe i t. p. a na to wszystko nowy rząd znalazł w kasie państwowej tylko 6,000,000 dolarów. Chcąc więc spłacić na czas długi, musiał rząd sam kupować dolary w wielkiej ilości, co pociągnęło ich drożyznę a spadek marki.

W końcu nie bez znaczenia była i okoliczność, że poprzedni rząd dał prawa dewizowe wielkiej ilości banków, które w sposób nieuczciwy pod płaszczykiem różnych interesów handlowych wywoziły od nas za granicę obcą walutę w wielkiej ilości, walutę, której rząd nasz dla swoich celów potrzebował.

Obecnie rząd odebrał wszystkim bankom prywatnym prawo dewizowe i tem samem sprowadził częściowe uzdrowienie stosunków, bo dolar spadł ze 150.000 na 100.000 Mp.

Należy się spodziewać, że dolar w najbliższym czasie spadnie, bo rząd spłacił już raty, przypadające w lipcu do zapłaty, a równocześnie zgromadził większy zapas walut obcych w Kasie państwowej, których stan w porównaniu do chwili objęcia urzędowania podwyższył się o 500.000 dolarów. Ponadto w tych

---

w armji francuskiej i włoskiej, by wspólnie walczyć z tyranami naszego narodu i z pomocą Francji przywrócić Polsce niepodległość. Na specjalnych warunkach powstały owe sławne legiony polskie, na których czele stanęli Dąbrowski i Kniaziewicz.

Legionowe formacje polskie za granicą szybko rosły i wkrótce okryły się wielką sławą. Gdy początkowo spieszyła do nich tylko sama szlachta, w ciągu wojen z Austrją i Prusami tłumnie garnęli się do legionów dezerterzy i jeńcy z galicyjskich i wielkopolskich pułków, młodzież włościańska i mieszczańska. W pierwszej chwili cyrkuł rzeszowski ogłosił kilka nazwisk takich dezerterów z tutejszych okolic (n. p. Marcin Polak 1805 r. i Maciej Bukowski 1806 r., obaj z Machowa, Łukasz Sieniawski 1809 r,), celem ich napiętnowania; później jednak tego zaniechał, przekonując się widocznie, że obwieszczenia te wręcz odmienny odnoszą skutek, niż jakiego się rząd spodziewał. Napróżno marszałek polny v. Egerman ogłosił w czerwcu 1809 r. manifest amnestyjny dla dezerterów pod warunkiem natychmiastowego powrotu do pułków. Ówczesny chłop polski miał więcej uświadomienia narodowego, niż zżyty z niewolą i do cesarskiej zaprawiony służby chłop na kilkanaście lat przed wojną światową.

Wypadki wojenne toczyły się szybko. W r. 1805. Napoleon rozgromił armię austrjacką i sprzymierzoną z nią rosyjską, a w r. 1806. rozbiwszy Prusaków, wkroczył do Berlina. Wojna przeniosła się na ziemie polskie; któż opisze radość legionów Pierwszy Poznań w dniu 9. listopada 1806 r. powitał wojska francuskie i rodaków walczących pod orłami Napoleona. Zawarty w Tylży pokój wczerwcu 1807 r. wyzwolił część Polski z jarzma pruskiego i dał zawiązek państwa w postaci księstwa Warszawskiego pod wlsnym monarchą. Ujrzano nowy rząd polski, do którego weszli ludzie znani z Sejmu Czteroletniego. Ministrem wojny został ks. Józef Poniatowski.

Napoleon utworzył księstwo Warszawskie z części ziem zaboru pruskiego, z Austrją bowiem zawarł był jeszcze w r. 1805 pokój bez wzmianki o Polsce, a teraz w Tylży wszedł w przyjaźń i przymierze zaczepno-odporne z Rosją. To też legioniści, z tutejszych pochodzący okolic, niemałego doznać musieli rozczarowania i żalu, gdy widzieli, że może już nigdy nie zawitają pod rodzinną strzechę, gdzie czekałby ich austrjacki sąd polowy.

Małe państewko polskie było najdalej na wschód wysuniętą placówką polityczną i strategiczną Napoleona. Wskutek tego położenie księstwa Warszawskiego w ówczesnych rozmiarach i warunkach było niewesołe. Po wycofaniu się zeń wojsk francuskich było pozostawione własnym siłom i woli sąsiadów, niedawnych rozbiorców Polski, którzy czekali na sposobność uderzenia na parweniusza w koronie cesarskiej i zniszczenia jego politycznego płodu — księstwa Warszawskiego. Inicjatywa w tym względzie wyszła od Austrji

dniach wpłynie do kas państwowych kilka miljonów funtów szterlingów za cukier, wysłany z Polski do Anglji, co powinno dobrze oddziałać na markę.

Aby móc spokojnie pracować i na życie zarobić, musimy markę polską ratować. A ażeby ją uratować, musimy uregulować gospodarkę pieniężną państwa, musimy raz płacić podatki wszyscy. I to jest zadaniem rządu. Jeżeli rząd potrafi rozłożyć podatki w wysokości potrzebnej a sprawiedliwie, to spełni swe zadanie.

My obywatele musimy rządowi pomódz, boć przecie chodzi o nasz majątek i nakazane podatki musimy płacić.

Na wiecu w Tarnobrzegu 13. czerwca użalał się poseł Sanojca, że rząd wprowadza podatki.

Musimy przypomnieć, że przed 150 laty szlachta polska i mieszczaństwo nie chcieli płacić podatków i dlatego Polska upadła, bo nie było pieniędzy na najpotrzebniejsze wydatki. Dziś Sanojcowie, Putki i Gruszczyńscy chcą pomódz wrogom Polski do jej zniszczenia, wzywają nieuświadomiony lud do oporu przeciw nałożeniu podatków.

Uczciwy Polak, chłop czy robotnik, domagać się musi od rządu rozpisania podatków, bo od tego zależy uratowanie życia najbiedniejszych ludzi.

Przypomnijmy dla przykładu, że na Węgrzech w r. 1920 pieniądz tak spadał jak u nas obecnie. Przyszedł jednak rząd silny, ściągnął podatki i uratował pieniądz i usunął drożyznę. słonina, która w r. 1920 (!) kosztowała na Węgrzech 100 koron, spadła w ciągu 3 miesięcy na 25 koron, a mąka z 40 koron na 8 koron za 1 kg.

Tak musi być u nas.

Domagamy się od rządu, aby pracował i myślał nad dobrem ogółu i działał jak najszybciej, bo nędza wśród najbiedniejszych straszna. Krytyką nieuczciwą, bez pracy pozytywnej, jak to robi Sanojca i tow. nic nie uzyskamy, tylko to zło, które jest, jeszcze pogorszymy. Zostawmy taką krecią rozbijającą robotę tamtym, a my obywatele, którym chodzi o Państwo, pomagajmy w jego pracy.

Rząd bez pomocy społeczeństwa nic nie zrobi.

Uderzmy się w piersi! Kto winien, że waluciarze żerują u nas. Samo społeczeństwo. Skąd oni kupują dolary? tylko od naszych ludzi, którzy je dostają z Ameryki. Kasa Oszczędności w Tarnobrzegu w tym roku skupiła około 10,000 dolarów. Skąd te dolary pochodzą? Przecież tylko od nas! Tylko, że nikt z posiadaczy nie pójdzie wprost do kasy, każdy idzie do pośrednika, który mu mniej zapłaci niż kurs. Pośrednik zatrzyma dolara dopóki w górę nie pójdzie, a jeżeli nawet sprzeda zaraz, to zarobi prowizję. Gdyby rząd chciał zwalczyć waluciarzy, to musiałby przy co dziesiątym obywatelu postawić żandarma, a nad tymi żandarmami ustanowić kontrolę. Ale tych żandarmów trzeba opłacić!

A gdyby rząd nie przyjął od tych pośredników obcych walut, toby ich na potrzeby państwa nie miał, bo przy ogólnej deprawacji naszego społeczeństwa, przy tem, że nikt nie rozumie swoich obowiązków wobec Państwa i nie chce ich spełniać, bo posiadacz dolara i tak pójdzie do pośrednika waluciarza, który nie mogąc ich oddać w kasie państwowej będzie się starał wywieźć je za granicę potajemnie i rząd będzie musiał kordonem policji obstawić granicę, co pochłonie straszne koszta.

Tak jest! zło, które jest w Państwie, jest z naszej winy. Rząd bez nas nic nie zrobi.

Uderzmy się w piersi, zrozummy nasze obowiązki, sami nie twórzmy waluciarzy i nie pomagajmy im, a zginą oni z powierzchni naszego życia i rząd nie będzie ich zwalczać potrzebował.

Na to potrzeba oświaty, miłości Ojczyzny i zrozumienia obowiązków.

Z temi hasłami idźmy w szerokie masy, a będzie w Polsce bardzo dobrze, bo mamy wszystkie warunki, aby być bogatem społeczeństwem i bogatem Państwem.

M. MARCZAK.

Okres Wielkanocny w Tarnobrzeskiem.

(Ciąg dalszy)

W Wielką sobotę odbywa się w kościele poświęcenie wody chrzcielnej, ognia i paschału. Wodę, szczapy z ognia i okruchy wosku z paschału. przechowują, jako także przydatne środki przeciw pewnym chorobom i czarom. Po południu od-

---

Austrja, niepomna tylu klęsk, jakich doznała od oręża francuskiego, zajadle, jak mocujący się dzieciak, zrywała się przeciw nienawistnemu Napoleonowi. Już w czasie układów tylżyckich przygotowywała nową koalicję i gorączkowo się zbroiła. Obecnie korzystając z wojny francusko-hiszpańskiej, w której główne siły Napoleona i spora część wojsk księstwa Warszawskiego były jużto za Pirenejami, jużto jako garnizony stały po różnych fortecach, wypowiedziała cesarzowi Francuzów, a tem samem księstwu, wojnę, o czem 14. kwietnia 1809 r. zawiadomiła pograniczne straże polskie. Na czele 40.000 armji, wkraczającej w granice polskiego państewka, stanął arcyks. Ferdynand d' Este, pradziad ostatniego, znanego nam cesarza austrjackiego Karola.

W słusznem przewidywaniu różnych wojny koleji, zabrali się niemal równocześnie Austrjacy do umocnienia linji Wisły, a więc przedewszystkiem do ufortyfikowania Sandomierza, jako z natury silnego punktu trategicznego u wierzchołka trójkąta Wisły i Sanu. Przysłano tu duży oddział wojska i wielu inżynierów ze znakomitym kierownikiem Meciszewskim na czele. Okoliczne dwory i gromady wiejskie od Zakrzowa po Rozwadów musiały dostarczać bezpłatnie lub za „psie" pieniądze rąk do roboty, materjałów budowlanych i artykułów żywności. Przeglądając ówczesne zapiski jednego tylko dominium dzikowskiego, można sobie łatwo wyobrazić masową dewastację lasów tego powiatu z powodu zapotrzebowania drzewa na prace fortyfikacyjne. Meciszewski, Polak w służbie austrjackiej, bardzo zdolny inżynier, który potem przeszedł do służby w wojsku polskiem, w krótkim czasie dokonał wielkiego dzieła: z Sandomierza uczynił bardzo silną twierdzę. Nadbrzezie stanowiło jej przyczółek mostowy i obejmowało jeden z szańców fortecy, połączony z nią długim mostem drewnianym, Były tu, a także w Leżajsku, ogromne magazyny wojskowe. Komendantem całej twierdzy był generał Eggerman, mający pod sobą brygadę złożoną z przeszło 4.000 ludzi i 42 armat, w tej liczbie 15 dział ciężkiego kalibru.

Siły wojenne księstwa Warszawskiego były za słabe stawienie skutecznego oporu tak wielkiemu korpusowi arcyksięcia. Minister wojny i zarazem naczelny wódz państewka, ks. Józef Poniatowski miał do dyspozycji ledwie 8.000 żołnierza i z tym zastępem stawił czoło pod Warszawą. Po nierozstrzygniętej bitwie pod Raszynem w dniu 19. kwietnia opuścił stolicę, za słaby, by ją obronić przed pięć razy silniejszym nieprzyjacielem. Utrata Warszawy wyzyskana została przez ks. Józefa jako doskonały manewr strategiczny. Tymczasem bowiem część wojsk polskich obeszła Austrjaków, stoczyła zwycięską potyczkę pod Górą Kalwarją 3. maja i zagroziła tyłom armji Ferdynanda, wkraczając na terytorjum austrjackie, do t. zw. Galicji zachodniej.

(C. d. n).

bywa się święcenie wielkanocnych artykułów spożywczych. Ludzie z koszykami na plecach i w ręku spieszą na wyścigi pod kościół, gdyż są przekonani, że kto pierwszy stanie pod kościołem, ten przez cały rok będzie szczęśliwy i zdrowy. Po poświęceniu zamykają „święconkę" do komory.

W Wielką niedzielę o wschodzie słońca odbywa się przy huku moździeży rezurekcja, poczem niektórzy idą składać życzenia proboszczowi oraz organiście. Po powrocie do domu wszyscy gorączkowo oczekują na śniadanie. Wreszcie gospodyni domu idzie do komory i przynosi koszyk ze „święconką". Przestępując próg izby przy wyjściu z komory, odzywa się uroczystem głosem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — „Na wieki!" — odpowiadają chórem. Najpierw wyjmuje gospodyni z koszyka chrzan i każdemu kreśli nim krzyż na czole. Przed wieczorem parobczaki chodzą od chaty do chaty z kogutem lub „gajem" i śpiewają różne wesołe piosenki, za co otrzymują zapłatę w naturze. Wieczorem schodzą się wszyscy w domu jednego z uczestników i dzielą się zebranymi upominkami, poczem następuje zabawa.

Na drugi dzień t. j. w Poniedziałek wielkanocny już o świcie parobczaki z konewkami wody w ręku gromadzą się pod chatami, gdzie są młode dziewczęta, a skoro te za próg domu się wychylą, „sprawiają" im śmigus. Nielubianą prowadzą do sadzawki lub stawu i tam ją zanurzają w wodzie aż po szyję. Wieczorem odbywa się znów zabawa. — Przez oba dni wielkanocne nie palą ognia w chatach.

Z przykrością musi się zaznaczyć, że zwyczaje te już zwolna zanikają i w niektórych wioskach należą do rzadkości. Należałoby przynajmniej pamiętać o nich zachować, są to bowiem ważne czynniki, zaznaczające indywidualność i odrębność naszego ducha narodowego, polskiego. Wszak to przecież naprawdę „nasze" i wszystko to sięga w naszą zamierzchłą, świetlaną przeszłość.

Tyle z wypracowania ucznia Krasonia. Powyższe zwyczaje utrzymują się z mniejszemi lub większemi różnicami w wielu wioskach tutejszego powiatu, nadto napotykają się tu także inne.

W Woli rzeczyckiej przygotowuje się w pierwszych dniach Wielkiego tygodnia t. zw. „święconkę", składającą się z wieprzowiny wędzonej, kiełbasy, serów, jaj i t. p., które przechowuje się starannie do W. soboty. Malowane jajka nazywają tam „piskami". W drugi dzień Wielkanocy dziewczęta robią „gaik" z świeżych gałązek i kwiatów i chodząc z nim od chaty do chaty, śpiewają wesołe piosenki. To też każdy gospodarz wita te pierwsze oznaki wiosenne z wielką radością i obdarza dziewczęta, czem może. Wieczorem gromadzą się gospodarze z całej wioski do pewnego domu i tam spożywają razem wieczerzę.

(C. d. n.).

Sprawa „Domu dla inwalidów" w Tarnobrzegu.

Ponieważ „Fundacja hr. Tarnowskich dla inwalidów wojennych", przed czterema laty uczyniona, w ostatnich paru miesiącach poruszyła żywo umysły interesowanych, wśród których liczymy wielu czytelników i przyjaciół naszego pisma, zwróciliśmy się do dobrze poinformowanej osoby z prośbą o wyjaśnienie tej kwestji. Uzyskane informacje chętnie naszym czytelnikom komunikujemy.

Gdy pod koniec 1918 r. Ojczyzna nasza stanęła w rzędzie wolnych państw i narodów, hr. Tarnowscy z Dzikowa, celem uczczenia tego niesłychanego wydarzenia, ofiarowali ze swego majątku 300 morgów roli dla żołnierzy, z obrębu swoich dóbr pochodzących, którzy w światowej wojnie postradali zdrowie i w kalectwie żyć muszą wśród współziomków.

W myśl statutu rzeczonej fundacji rozdzielono w następnym roku przeważną część ofiarowanej roli między kilkudziesięciu inwalidów, pozostałe 35 morgów na Hermanowie miano rozdać między tych, którzy z różnych przyczyn do pierwszego konkursu zgłosić się nie mogli. W tej myśli ofiarodawca rozpisał w grudniu 1921 r. nowy konkurs na rozdzielenie rzeczonych 35 morgów. Na ręce Komitetu fundacyjnego wpłynęło kilkadziesiąt podań. Gdy jednak z pewnych powodów sąd konkursowy w ciągu 1922 r. odbyć się nie mógł, zaszły w międzyczasie okoliczności, które skłoniły ofiarodawców do pewnej zmiany pierwotnego zamierzenia.

Mianowicie Powiatowy Związek inwalidów, poparty zdaniem kilku działaczy społecznych, przedstawił fundatorom, iż dla idei pomocy dla nieszczęśliwych inwalidów i dla społeczeństwa o wiele donioślejsze mieć będzie znaczenie i wartość stworzenie „Domu" czyli zakładu dla inwalidów, opartego chociażby już tylko na wspomnianej resztce gruntu fundacyjnego, niż rozdanie tejże przestrzeni między kilku, którzy w danym czasie odpowiadają stawianym przez statut fundacyjny wymogom, bez względu na to, że lista nieszczęśliwych, żyjących ofiar wojny jeszcze przez kilka lat będzie otwarta, jak tego ciągle dowodzą wypadki powrotu do domu mianych już za zmarłych, różnych nieszczęśliwców.

Sprawa ta została wszechstronnie i gruntownie roztrząśnięta i omówiona na posiedzeniu Komitetu fundacyjnego w dniu 2. lutego 1923 r. Wypowiedzieli się wówczas obok członków Komitetu fundacyjnego również zaproszeni z głosem doradczym przedstawiciele Powiatowego Związku Inwalidów — w duchu powyższym i skłonili fundatora do przychylenia się i wyrażenia swej zgody na przeznaczenie reszty gruntu fundacyjnego na instytucję „Domu inwalidów". Celem zaś rychlejszego i łatwiejszego wykonania tego planu, uchwalono wejść w porozumienie i układ z Komitetem „Domu dla starców w Tarnobrzegu", rozporządzającym odpowiednim dla siebie placem budowlanym (również przez hr. Tarnowskiego ofiarowanym) i pewnym kapitalikiem — i wspólnemi siłami i środkami wznieść i odpowiednio urządzić zakład, któryby zapewnił spokojny byt i ewentualnie dał zajęcie tym inwalidom i starcom, którzy tych warunków u swoich rodzin mieć nie mogą.

Decyzja ta, która na wspomnianem posiedzeniu zapadła, nie poszła oczywiście w smak tym inwalidom, którzy spodziewali się otrzymać od fundacji działki. Rozpoczęli przeto agitację, której wynikiem była uchwała Walnego Zgromadzenia Związku z 25. kwietnia b. r., wypowiadająca się, że owe 35 morgów mają być indywidualnie rozdzielone między odpowiednich inwalidów.

Pomijając już to, że decyzja co do przeznaczenia wymienionych morgów należy do ofiarodawców, a nie do Związku, wyrazić należy zdziwienie, że nieinteresowani inwalidzi dali się pociągnąć interesowanym, mimo iż przecież jasno powinni sobie zdawać sprawę, o ile ważniejsze motywy i korzystniejsze dla ogółu inwalidów względy przemawiają za „Domem inwalidów", a nie za indywidualnym rozdziałem.

Na pomoc ze strony fundacji zasługują oczywiście ci inwalidzi, którzy z powodu kalectwa lub choroby nie mogą zapracować na utrzymanie. Rekrutują się oni przeważnie z żołnierzy, którzy służyli na froncie i to zwykle z roczników najmłodszych. To też do największych kalek należą w głównej części młodzieńcy, samotni, nie obarczeni rodziną. Ci też tylko według zasad słuszności brani być mogą w rachubę przy indywidualnym rozdziale gruntu fundacyjnego. Gdy jednak niestety właśnie

wśród nich panuje — jak się dotąd pokazało — największa śmiertelność, przeto darowane im grunta przechodzą na ich rodzeństwo, które tym sposobem bez żadnych osobistych zasług staje w szeregu obdarowanych.

Niebezpieczeństwa i trudy wojenne uczyniły niektórych odrazu łatwo stwierdzonymi inwalidami, innym zaś zaszczepiły w organizm zarody przyszłych chorób i nierzadko kalectwa. W pierwszej grupie silniejsze jednostki odzyskują niejednokrotnie z czasem zupełnie siły i zdrowie do pracy, z drugiej natomiast wyjdzie spory procent nędzarzy i żebraków. Czy wówczas znajdzie się fundacja, która się nimi zajmie? Jest to bardzo ważne „memento" w załatwieniu obecnej sprawy, przemawiające bezwzględnie na korzyść projektowanej instytucji.

Trudno nie dodać z żalem, że kilku z obdarowanych poprzednio ziemią zdołało wyprosić u fundatora pozwolenie na sprzedaż darowizny. Ci już swoich działków nie mają, ale też już i uzyskanej gotówki nie posiadają. Co teraz poczną?

Niechże sobie to wszystko wezmą pod uwagę ci wszyscy, którzy bezkrytycznie głosowali 25. kwietnia b. r. za indywidualnem rozdaniem fundacyjnego gruntu.

My ze swej strony wyrazić możemy tylko życzenie, aby Pan Bóg dozwolił zrealizować ludziom dobrej woli i patrzącym w przyszłość plan „Domu dla inwalidów".

Z Tarnobrzega i powiatu.

Zakończenie roku szkolnego.

Roczny kurs nauki zakończyły szkoły dnia 28. czerwca b. r. uroczystem nabożeństwem w kościele. Pobladłe policzki u znacznej części młodzieży szkolnej dowodziły wyczerpania sił ślęczeniem nad książką i konieczności wypoczynku. U wszystkich błyszczały oczy gorączką oczekiwania na plon uczniowskich wysiłków, streszczających się w cenzurach z poszczególnych przedmiotów.

Pewna część młodzieży gorączkę oczekiwania na świadectwa szkolne przeszła wcześniej. Mianowicie z początkiem b. m. zakończono naukę na kursach szkoły przemysłowej uzupełniającej. W dniu 16. b. m. odbył się w tut. gimnazjum egzamin dojrzałości. Do matury ustnej zasiadło 9 uczniów, z których Hankiewicz zdał egzamin z odznaczeniem, jeden uczeń został reprobowany, pozostałych zaś 7 uzyskało normalny stopień. Należą do nich: Badawika, Krawczyk, Pawlas, Reguła, Spissówna, Wargala i Wojtanowska. Życzymy im miłego wypoczynku przez wakacje po trudach całorocznych i wyrażamy „Szczęść Boże"! do dalszej nad sobą owocnej pracy dla dobra i na chlubę społeczeństwa. Reszta abiturjentów podda się egzaminowi dojrzałości w terminie jesiennym.

Przejdźmy kolejno tarnobrzeskie szkoły, notując najogólniej to, co reportera uwagę zwrócić musi.

1. Tarnobrzeskie niższe gimnazjum i zarazem wyższa szkoła realna mieści się ciągle w trzech odrębnych lokalach. Zakład ten liczył z końcem roku szkolnego 266 uczniów, w tej liczbie tylko 13 uczniów mojżeszowej religji i 2 obrz. grecko-kat. Końcowa klasyfikacja uznała 20 uczniów za chlubnie uzdolnionych, 49 przeznaczyła do egzaminu poprawczego, a 33 wykazała jako nieuzdolnionych. Sprawozdanie szkolne wymienia 13 sił nauczycielskich czynnych w tym zakładzie.

2. Prywatne Seminarjum nauczycielskie żeńskie, zawiązane przed trzema laty, obejmowało w minionym roku szkolnym 3 kursa. Stanowiąc jedyny w powiecie fachowy zakład dla młodzieży żeńskiej, jest dla tutejszego zakątka ogromnem dobrodziejstwem. Kierownictwo, jak słyszymy, czyni zabiegi o uzyskanie dla tej szkoły prawa publiczności. Niestety, zakład ten dla uboższych nie jest dostępny, gdyż jako prywatny, środków utrzymania szukać musi w opłatach pobieranych od uczenic.

3. Siedmio-klasowa szkoła powszechna męska.

Dyrekcja nie nadesłała nam dotąd sprawozdania, przeto szczegółów udzielić tym razem nie możemy.

4. Siedmio-klasowa szkoła powszechna żeńska. Szkoła ta mająca w roku szkol. 19²²/₂₃ personal nauczycielski, złożony z 9 osób prócz nauczycieli religji, kształciła 436 dziewczynek rozmieszczonych w dziesięciu oddziałach, uczących się dla braku miejsca w pięciu salach rano i po południu. W tej liczbie jest przeszło 100 uczennic z poza Tarnobrzega i Dzikowa. Jest to młodzież z okolicznych wsi, zapisująca się z przybyciem do Tarnobrzega do klasy V, aby po ukończeniu trzech klas najwyższych, odpowiadających dawnym trzem klasom wydziałowym, czy to kształcić się dalej, czy też na wymienionych z tej szkoły wiadomościach poprzestać. Liczba tych ostatnich jest jeszcze mała. Cieszyć się i niemi należy, bo to pierwsze pionierki postępu wsi naszej. Wnoszą one pod strzechy nasze to, o czem marzył nasz wieszcz Mickiewicz, zrozumienie potrzeby książki i płynącego z nią postępu. Niewiasty z nich wyrosłe nie będą, jak to niestety dziś jest przeważnie, czynnikiem, chamującym wszelkie poczynania oświatowe. Nie przyłączą się one do tych, co szkołę we wsi uważają za rzecz z goła niepotrzebną, lecz pomnożą zastępy tych włościan, którzy dążyć będą do tego, aby w ich wiosce przekształcić szkołę powszechną na możliwie najwyżej zorganizowaną.

W zrozumieniu znaczenia w narodzie oświeconej obywatelki szkoła żeńska, mimo braku miejsca, w miarę możności nie odmawia przyjęcia dziewczętom pozamiejscowym do czasu kiedy powiat nasz pokryje się gęstą siecią szkół powszechnych typu najwyższego.

Przegląd pracy uczennic za ubiegły rok szkolny z zakresu robót ręcznych, rysunków i ćwiczeń piśmiennych stanowi urządzona w tej szkole wystawa, o której napiszemy w następnym numerze.

5. Szkoła przemysłowa uzupełniająca.

Szkoła przemysłowa dokształcająca w Tarnobrzegu została założoną w roku 1899. Do zakresu jej należą dwie gminy: Tarnobrzeg i Dzików. Jest szkołą publiczną i podlega Ministerstwu W. R. i O. P. oraz Kuratorjum O. S. L., zarząd miejscowy zaś sprawuje Wydział szkolny, którego przewodniczącym jest p. Dr A. Surowiecki. W skład grona nauczycielskiego wchodzą nauczyciele z miejscowej powszechnej szkoły męskiej i tak: p. J. Łopatyński, jako kierownik, a jako nauczyciele: ks. S. Markiewicz i pp.: J. Fecko, S. Małek, K. Mikoś i S. Zamojre. W program nauki wchodzą następujące przedmioty: religija, j. polski, rachunki, rysunki odręczne i zawodowe, geometrja z nauką o rzutach, pisanie, księgowość (buchalterja), nauka o wymianie (wekslu) i stylistyka.

Do szkoły zapisało się 128 uczniów, ubyło 29, pozostało 99. Szkoła ma 3 klasy: wstępną (przygotowawczą), I. i II. przemysłową. Średnia frekwencja wyniosła 85·6%. Klasyfikacja wykazała, że 7 uczniów otrzymało postęp celujący, 39 zadowalający, 44 dostateczny i 9 niedostateczny. Według narodowości było 74 Polaków i 25. żydów. Z ogólnej liczby uczniów było 38 z Tarnobrzegu, 26 z Dzikowa i 35 z powiatu. Podług wieku było do 16 lat 41, do 18 lat 36 i ponad 18 lat 22 uczniów Nauka rozpoczęła się 27. listopada 1922 a zakończyła 30. ma-

ja 1923. W dniu 10. czerwca b. r. była urządzona wystawa prac pisemnych i rysunkowych uczniów, oraz odbyło się zamknięcie roku szkolnego.

Na utrzymanie szkoły daje Skarb Państwa w wysokości $^2/_3$ części, a gm. Tarnobrzeg $^1/_3$ części budżetu.

Koszta utrzymania od 1. stycznia do 31. maja b. r. wyniosły 7,121.047 Mk, na którą to kwotę złożyła się subwencja Skarbu Państwa 4,780.154 M i datek gm. Tarnobrzeg 2,340.893 M. Ponadto gm. Tarnobrzeg ponosiła koszta usługi, opału i oświetlenia. Otrzymała też szkoła od JWPana Z. hr. Tarnowskiego 4 sągi drzewa opałowego.

Szkoła ta jest dla uczniów rzemieślniczych bardzo ważną, gdyż tylko wykazujący się świadectwem jej ukończenia mogą być przypuszczeni do egzaminu czeladniczego.

Pobór rocznika 1902. W ubiegłym tygodniu skończył się w Tarnobrzegu pobór rocznika 1902 przed komisją wojskową, która tu blisko 2 tygodnie urzędowała.

Spółka „Gleba“ nabyła ostatnio, jak słychać, dużą realność przy ul. Dominikańskiej od p. Rosenbaumówny na swą własność. Bardzo się cieszymy, że ta ruchliwa polsko-katolicka placówka handlowa doszła do posiadania w centrum miasta pięknego placu budowlanego, na którem z czasem zapewne wzniesie dom własny. Transakcja ta nabiera dużej wagi także z tego względu, że od kilku lat parcela w mieście nie przeszła w ręce nam wrogie i polski stan posiadania się nie skurczył. P. Rosenbaumówna nie poszła za przykładem Błońskich i t. p. i wolała sprzedać dom rodzinny polskiej firmie niż obcemu, który wyższą dawał kwotę.

Lipiec tegoroczny za wzorem lat poprzednich obfitować będzie w różne festyny i zabawy ludowe z przeznaczeniem uzyskanych dochodów na różne lokalne cele. Mamy właśnie w ręku plakaty z ogłoszeniem: a) festynu w niedzielę 1. lipca na boisku „Sokoła“ w Tarnobrzegu, urządzonego przez pracowników kolejowych i Koło Młodzieży na drugi dzwon dla kościoła OO. Dominikanów, oraz b) wielkiego festynu w Machowie, urządzonego przez tamtejszy „Sokół“ włościański w drugą niedzielę 8. lipca b. r., w czasie którego odegranym zostanie na błoniach w lasku żywy obraz p. t. „Cud nad Wisłą“ czyli „Wielka bitwa pod Warszawą w dniu 14 sierpnia 1920 r.“ Tego samego dnia (t. j. 8 lipca b. r.) urządza „Czytelnia Mieszczańska“ w Tarnobrzegu zbiorową wycieczkę parostatkiem do Sandomierza i Zawichostu. Po powrocie nastąpi wieczorem zabawa taneczna w Kasynie.

Ruch sportowy. W dniu 24 czerwca b. r. odbyły się zawody lekko-atletyczne tutejszej młodzieży gimnazjalnej na boisku w Wymysłowie.

Właściwe zawody rozpoczęły się palantem pomiędzy drużynami klasy 3-ciej a 4-tej; wynik 10:3 na korzyść klasy trzeciej.

Następnie młodzież gimnazjalna wykonała ćwiczenia wolne w trzech obrazach bez muzyki; ćwiczenia te na ogół wypadły udatnie, szkoda tylko, że bez muzyki.

Do zawodów w biegach, rzutach i skokach stanęło 16 zawodników, przeważnie członków klubu „Orląt“.

Do biegu płaskiego na 100 m stanęło 6 zawodników; zwyciężył Kostyrka w $12^1/_2$ sekundy.

W rzucie dyskiem uzyskał pierwsze miejsce Moskalski 27·75 m., drugie Mączka 24·20 m.

Skok w dal: Krawczyk 5·52 m., Kostyrka 5·42 m. (poza konkursem 5·72 m.).

Rzut oszczepem: Krawczyk 29·70 m., Mączka 28·50 m.

W biegu rozstawnym 4x100. zwycięstwo odniosła drużyna „Orląt“ w czasie 55 sekund. Skok w wyż: Kostyrka 150 cm., Sawarski 135 cm., Moskalski 130 cm.

Trójskok: M. Wojdyła 8·66 m.

Bieg 400 m.: zawodników 9, zwycięstwo odniósł Kostyrka w czasie 55 sekund.

Bieg 1.200 m.: Kostyrka 4 min. 2" sekundy, Krawczyk 4 min. 4 sek.

Sędziowali panowie: Dr Hołubowicz, prof. Małek i Reben.

Po ostatnim biegu p. Starosta Spiss serdecznie przemówił do zebranych zawodników, zachęcając do sportów, podnosząc dobre wyniki w poszczególnych rodzajach zawodów, poczem rozdał zwycięzcom dyplomy pamiątkowe, wykonane przez uczniów.

Publiczność zawiodła zupełnie, to też obecnym panom i paniom należy się szczere podziękowanie za ich obecność, czem dali dowód, że idą za zdrowym prądem czasu i aprobują wysiłki młodzieży, a nie patrzą na podobne ćwiczenia z punktu podartych butów lub niepotrzebnej straty czasu.

Zawody wypadły udatnie, a wyniki osiągnięte zupełnie dobre. Znakomitym biegaczem i skoczkiem okazał się Kostyrka, w rzutach Moskalski i Krawczyk; zachęcamy ich z tego miejsca do dalszej pracy w obranych kierunkach.

Położenie boiska wraz z bieżnią dobre, lecz zbytnio oddalone od miasta. Urządzenie boiska niezadowalające, a szczególniej brak ogrodzenia przynajmniej wewnętrznego, na czem cierpi przebieg zawodów, jako też mogą się zdarzyć nieszczęśliwe wypadki. Tłocząca się młodzież, wałęsające się dzieci i łobuzy po bieżni na boisku, paraliżowały wysiłki sędziów i profesorów. Możeby obywatele miasta Tarnobrzega i Dzikowa, p. właściciele dóbr ziemskich i spółki drzewne, zechciały przyjść z pomocą młodzieży, przez ofiarowanie materjału drzewnego, tak jak to czynią w zachodnich częściach Polski. Uważają bowiem, że grosz dany młodzieży na cel szlachetny opłaci się stokrotnie. Pracy fizycznej podejmuje się młodzież ochotnie, czego dała dowód przy kopaniu i regulowaniu boiska i bieżni, tłumnie spiesząc z rydlami i motykami do pracy. **J.**

Baczność Pszczelarze! Zawiadamiamy, że w środę dnia 18. lipca 1923. r. o godzinie 1. w południe odbędzie się w sali Rady powiatowej w Tarnobrzegu Walne Zebranie członków Powiatowego Towarzystwa Pszczelniczego, na którem Wydział złoży sprawozdanie z działalności administracyjnej i kasowej, a nadto wygłosi odczyt o pszczelnictwie Delegat Związku pszczelniczego we Lwowie. Prosimy przeto o jak najliczniejszy udział w pomienionem zgromadzeniu. Tarnobrzeg, dnia 25. czerwca 1923. Przewodniczący: Chalcarz, Sekretarz: Czeppe.

W dniu 23. czerwca b. r. w sali „Sokoła“ odbył się „Festival“ uczennic Prywatnego Żeńskiego Seminarjum Nauczycielskiego w Tarnobrzegu.

Na program złożyły się utwory: p. Łopatyńskiego, dyrektora Szkoły męskiej w Tarnobrzegu, pod tytułem: „Na dożynkach“, polonez i „Barkarola“, następnie „Chopina“, Wieniawskiego, Kurpińskiego i innych. Chórem i orkiestrą kierował p. dyr. Łopatyński, na którego barkach spoczywało też i całe zestawienie i wyćwiczenie zareprodukowanego programu. Tak orkiestra, jakoteż chór wywiązały się ze zadania na nie włożonego ku ogólnemu zadowoleniu.

Dowodem tego były żywe oklaski słuchaczy. Szczególnie gorąco oklaskiwano utwory p. dyr. Łopatyńskiego. Jemu też oraz dyr. Seminarjum p. Radomskiemu wręczyły uczennice bukiety kwiatów.

Dochód przeznaczono na zakupno przyborów szkolnych dla zakładu.

Wystawa bydła rasy czerwono-polskiej odbyła się w Grębowie dnia 28. czerwca b. r. Spędzono

72 sztuk bardzo pięknych okazów, z czego 24 włościan z Grębowa, Zbydniowa i Kotowej woli otrzymali za najpiękniejsze i najbardziej rasowe sztuki nagrody po 200.000 Mp, 80.000, 50.000 i 35.000 Mp od sztuki. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w następnym numerze dopiero, z powodu braku miejsca w obecnym.

Nadmienić musimy, że wystawa ta urządzoną została staraniem Okręgowego Tow. Rolniczego w Tarnobrzegu, a przedewszystkiem jego prezesa p. Dolańskiego z Grębowa, przy pomocy inspektora Inż. Kulika.

Wiec „Wyzwolenia" odbył się w Tarnobrzegu na rynku 13. czerwca 1923 r. Przybyli poseł: Sanojca i Prochnik. Obaj wytykali błędy i wady obecnego rządu, ma się rozumieć te wady i błędy, których rząd nie popelnił, ani nawet popełnić nie miał czasu, bo wtedy urzędował dopiero 10 dni. Tego rodzaju przemowy to zwykłe warcholenie, obliczone na głupotę słuchaczy. Tymczasem pomylili się, bo nie wiedzą, że ludność tutejsza jest politycznie wyrobiona i wie dobrze co się w Państwie dzieje i wszyscy pamiętają, że „Wyzwolenie" powiedziało, że będzie rząd popierać, jeżeli bolszewicy przyjdą znowu pod Warszawę. Wierzymy, że to jest najszczersze ich życzenie. Kto jednak wtedy nagrodzi chłopu zabrane wozy, konie, zboże i t. d.

Krytykowali wszystko i wszystko wywracali, niestety nie umieją powiedzieć, co należy robić. Jest to zwykła praca warchołów, demagogów, nieuków.

Przewodniczył p. Gruszczyński. Dowiedzieliśmy się w ten sposób, że należy on do „Wyzwolenia". Mamy przekonanie, że opierając się na tak wybitnych politykach „Wyzwolenie" odniesie wielki tryumf w powiecie tarnobrzeskim. P. Gruszczyński, przywódca stronnictwa najpierw Stapińskiego, należał potem do najgorliwszych przywódców stronnictwa Dąbala. Z tych osobistych stosunków wnosząc,trzeba przypuszczać, że„Wyzwolenie" ma wielkie sympatje dla Dąbala i osoby te może są dla nich łącznikiem. W czasie wyborów p. Gruszczyński opuścił Dąbala i Putka, którzy go na liście nie postawili i założył własne stronnictwo „inwalidów" (?!) zaczął po wyborach kokietować napowrót Dąbala w osobie Buczka ze Sobowa, a teraz jest głową „Wyzwolenia". Nie chcemy nikogo obrażać, ale musimy się zapytać, jak długo to będzie trwało?

Z polityki naszej i obcej.

Prace Sejmu. Z ustaw, nad któremi Sejm teraz obraduje, najważniejsze są dwie: o komasacji gruntów i dokonywaniu zmian w granicach miast małopolskich. Scalanie gruntów jest bardzo ważną sprawą dla wsi, w których grunta są rozdrobnione. Trudność największą stanowi zgoda wszystkich zainteresowanych na komasację, bo o nią bardzo trudno, a nadto ogromne wyłaniają się koszta. Ustawa nowa polska wymaga zgody tylko części zainteresowanych i przyznaje kredyty gminom, które u siebie komasację uchwalą.

Co do rozszerzania i zmian granic miast decydował w b. Galicji sejm krajowy. Obecnie sejm w Warszawie debatuje nad tą sprawą, a jej uchwalenia niecierpliwie i my w Tarnobrzeskiem oczekujemy.

Rząd. Dolar hasał i podskakiwał w ostatnim tygodniu, niczem źrebak na Chmielowskiem błoniu. Wreszcie tymi niesamowolnymi podskokami zajął się minister skarbu i wydał szereg zarządzeń walutowych, by wyleczyć z szału czarnogiełdziarzy i prowincjonalnych waluciarzy. Zakazano więc handlu obcemi walutami i wydano surową karę na przestępców — kryminał do lat 5. Obrót obcemi walutami objęła wyłącznie Polska Kasa Pożyczkowa. Dzięki tym zarządzeniom notowano w dniu 29. czerwca dolar na 103.000 Mk.

Rząd zabrał się ostatnio ostrzej do Gdańska i stosować zaczyna represalia w odwet za szykany, których się ten państwowy liliput wobec Polski od czterech lat dopuszcza.

Po tymczasowym kierowniku ministerstwa wojny, generale Osińskim, wziął tekę sławny generał Szeptycki, zaś w Lidze Narodów przedstawicielstwo Polski po żydzie Askenazym objął znany nam z zeszłego roku Skirmunt, dotychczasowy poseł pełnomocny w Londynie.

Ostatnio spotkała nasze państwo duża krzywda. Komisja międzynarodowa, której przewodniczył Hiszpan, przyznała na Śląsku ogromną kopalnię węgla Delbrüch Niemcom, przeciw czemu delegacja polska założyła protest.

Drobna to strata w porównaniu z tymi, jakich przez 4 poprzednie lata doznawaliśmy. Da sobie radę nasz naród, byle tylko był zgodnym i pracował. W tym też celu, by naród do realnej pracy zachęcać, zwiedza kraj nasz prezydent Wojciechowski. Ostatnio gościł go w swych murach Kraków i tam też zetknęli się z nim przedstawiciele naszego powiatu: starosta Spiss i Nestor włościan, sędziwy Jan Słomka z Dzikowa. Obecnie bawi w Polsce król rumuński ze swą małżonką, zacieśniając węzeł przyjaźni między obu sąsiadującemi z sobą państwami.

Państwa ententy: Francja i Belgja mają niemało kłopotu z okupacją zagłębia Ruhry, w którem ludność niemiecka stosuje wobec nich bierny opór, nie pogardzając także skrytobójczą kulą. Niemcy wykręcają się, jak mogą, od spłacania odszkodowania za zniszczenia wojenne, ale, zdaje się, że ich opór mięknie, stracili bowiem nadzieję na poparcie w tym względzie przez Anglję. We Włoszech wielki patrjota Mussolini przeprowadza zmianę ordynacji wyborczej do parlamentu w kierunku wzmocnienia raz na zawsze stanowiska rządu, opartego na stałej większości parlamentarnej.

W wiecznie gorącym kotle bałkańskim znowu wre. Rewolucja w Bułgarji obaliła czysto chłopski gabinet Stamboilńskiego; sam premier zginął w zamęcie ulicznym. Sąsiedzi usiłowali się w te sprawy wmieszać i już robić zaczęli czupurne miny, jednak wojownicze te zapędy powściągnęło rozważne słowo państw ententy. To też jest nadzieja, że bieżący rok minie bez wojny, bo i Bolszewia cicho siedzi, gdyż zapewne się krząta, by ludzie mieli co jeść.

L. 1.436. Tarnobrzeg, dnia 21. czerwca 1923 r.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Dnia 24. września b. r. otwarty zostanie przy tymczasowym Wydziale Samorządowym XXVI. z rzędu trzechmiesięczny kurs dla pisarzy gminnych.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie, winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego w terminie do dnia 15. sierpnia własnoręcznie napisane podanie i dołączyć potrzebne dokumenty.

O bliższe informacje w tym kierunku należy zgłosić się do Biura Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych. Inwalidom i zdemobilizowanym z wojsk polskich służyć będzie pierwszeństwo w przyjęciu.

O tem zawiadamia się Zwierzchność gminną z poleceniem kilkakrotnego ogłoszenia w gminie w sposób tam praktykowany z uwagą, że Wydział Samorządowy będzie się starał o odpowiednią dotację na zasiłki dla niezamożnych inwalidów i zdemobilizowanych z wojsk polskich — nie można jednak obecnie przewidzieć, jaką dotacją będzie rozporządzać.

Nadto zwraca się uwagę, że najwyżej dla dwunastu kandydatów inwalidów i zdemobilizowanych znajdzie się pomieszczenie w jednej ze sal Tymczasowego Wydziału Samorządowego, że jednak w pościel i bieliznę każdy z nich sam musi się zaopatrzyć.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ. Prezes: DOLAŃSKI.

Słowo Narodu z d. 8. VI. 1923.

Ziemia dla poety chłopskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Na onegdajszem posiedzeniu sejmowej komisyi rolnej posłowie ze wszystkich stronnictw poparli, na wniosek pos. Rymara, prośbę poety-chłopa, Ferdynanda Kurasia, by mu wydzielić ziemię na spłaty. Przedstawiciel Gł. Urzędu ziemskiego przyrzekł sprawę tę załatwić przychylnie dla Kurasia.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.